



ILONA KACHNIARZ

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

JAK PŁEĆ WPŁYWA NA SPOSÓB UPRAWIANIA BADAŃ? O *KOBIETACH (W) NAUCE*

[Aleksandra Derra, *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2013]

Zawarte w tytule tej recenzji założenie o istnieniu korelacji pomiędzy uprawianiem nauki a płcią (bez względu na to, czy badaczami będą mężczyźni, czy kobiety) jest założeniem fundamentalnym, ale w kontekście książki Aleksandry Derry wcale nie przyjmowanym *ad hoc*. Należy bowiem mieć na uwadze, że postawienie takiej tezy to polemika z niemal całą historią nowożytnej nauki, z ideałem jej obiektywności i prawdziwości, wykształconym w Oświeceniu, ale do dziś będącym trwałym punktem odniesienia. Autorka wydaje się tego świadoma, dlatego czyni wiele terminologicznych rozstrzygnięć, zmierzających do precyzji określeń, starając się unikać uogólnień.

Przyczyn jest kilka, pierwsza i najważniejsza — ogólne twierdzenia, powszechnie zresztą podzielane, niewiele nam mówią o rzeczywistym stanie badań, ich kierunku i skomplikowaniu, a nawet o ich prawdziwym przedmiocie (biologia służy tu za doskonały przykład). Druga przyczyna, choć niezwerbalizowana, sprowadza się do zagadnień filozofii języka i tezy nieco przestarzałej, ukutej w pierwszej połowie XX wieku przez Benjamina Lee Whorfa, głoszącej, że język kształtuje myślenie, a więc sposób „widzenia świata” [Whorf 2002]; posługując się metaforą Wittgensteina — jest skrzynką z narzędziami służącą komunikacji, ale też operacjonalizacji pojęć. Ale po kolei, skupmy się teraz na „bohaterach” tej książki.

A bohaterów jest trzech, to: nauka, feminizm i język, a ściślej konsekwencje wynikające z posługiwania się metaforą nie tylko w

hermetycznym świecie badaczy, ale w szerszym, społecznym kontekście. Zapowiedzią tematyki dotyczącej pierwszych dwóch pojęć jest tytuł książki. Dwa słowa o nim.

Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej — tak brzmi pełne rozwinięcie; co sugeruje? W intencji autorki chodzi o dwie rzeczy: po pierwsze o problem płci w szeroko rozumianych badaniach feministycznych, kobiet jako podmiotów, ale i przedmiotów badań, o specyfikę oglądu kobiecego, która często zmienia optykę, znacznie modyfikując metodologię (przykład rozwoju prymatologii trwający od lat 70. do dziś), wreszcie o wagę badań prowadzonych przez kobiety, stąd też przekonanie drugie, „że kobiety dały nauce coś istotnego” [Derra 2013, 19]¹. Istnieje jeszcze jedna droga interpretacji, sugestywnie wrzucone w nawias słówko „w” sugeruje specyficzny sposób istnienia kobiet naukowczyń i samej kategorii płci, raz że traktowanej marginalnie (system klasyfikacji Linneusza opiera się u swych podstaw na liczbie pręcików, nawet jeśli dominujące są żeńskie słupki) [108], po wtóre z niektórych przestrzeni po prostu wykluczone. Przykładem tego ostatniego jest Rosalind Franklin, która współpracowała z Watsonem i Crickiem nad procesem uzyskania obrazu podwójnej helisy DNA, a której rola w tym odkryciu została zmarginalizowana, zwłaszcza po tym, gdy obaj panowie byli już laureatami Nobla. W ten sposób filozofka pokazuje, że nauka, jakkolwiek by ją synonimicznie zestawiać (z rozumem, umysłem, człowieczeństwem — wybór jest kwestą paradygmatu), ma płeć. Nie oznacza to jednak wartościowania którejś ze sfer (męskie — dobre, kobiece — gorsze), bo wartościowania w tej książce jest w ogóle niewiele, a jedynie próbę wskazania na złożoność procesów i ich wpływ na kształt współczesnej nauki.

Język, posługiwanie się metaforą i społeczne konsekwencje z tego wynikające pojawiają się właściwie w obrębie obu poprzednich kategorii. Płeć podobnie jak nauka posiada zespół predykatów określających sposób jej rozumienia. W przypadku pierwszego pojęcia może to być po prostu funkcjonujące w potocznej świadomości łączenie kobiecości z wrażliwością, zmysłowością (naturą), męskości zaś z racjonalnością, zdrowym rozsądkiem (kultura). Podobnie jest z nauką i

¹ W dalszej części tekstu odwołuję się do recenzowanej publikacji i podaję tylko numery stron.

długą tradycją łączącą ją z obiektywnością, ideą poszukiwania prawdy i Oświeceniowym rozumem, o czym już była mowa.

Wspólnym punktem odniesienia dla płci, nauki i języka jest biologia. Służy ona za przykład łączący poszczególne elementy ze względu na swój przedmiot badań (płęć jest tu jedną ze zmiennych) i posługiwanie się w dyskursie naukowym charakterystyczną nomenklaturą: „Pytając o naturę człowieka, naturę płci, relację między tym, co biologiczne, a tym, co kulturowe, prowokuje odpowiedzi, które w pośredni, ale też czasem bezpośredni sposób dotyczą relacji społecznych, także nierówności społecznych, problemu równouprawnienia i różnic, w tym różnic między płciami” [14]. Dobrze widać to w konstrukcji książki, która zakłada podział na część bardziej teoretyczną (pierwsze trzy rozdziały) i praktyczną (pozostałe), przy czym pierwsza jest zorientowana na prześledzenie i rozwianie wszelkich terminologicznych niejasności w rozumieniu pojęć i teorii związanych z feminizmem, wzajemnych relacji tychże z nauką; druga zaś pokazuje praktyczne wykorzystanie przyjętych wcześniej ustaleń i pogłębioną refleksję nad stanem prowadzonych współcześnie badań i ich wieloaspektowymi konsekwencjami. Krótkie omówienie tematyki pozwoli pokazać, jakim zależnościom ulegają wymienione tu elementy.

Pierwsze partie zorientowane są na sposób funkcjonowania kobiet w nauce z dwóch perspektyw: obecności w instytucjach naukowych i sposobu mówienia o płci wewnątrz samych teorii naukowych. Wykazując potrzebę filozoficznego namysłu nad kategorią płci, autorka jako jeden z argumentów przywołuje dysproporcję między mężczyznami a kobietami w zajmowaniu stanowisk na wyższych szczeblach naukowych (im bardziej odpowiedzialna funkcja, „lepsza” pozycja naukowa, tym mniej tam kobiet), w liczbie i wielkości otrzymywanych grantów lub innych dotacji. Także abstrakcyjne badania na temat preferencji pracodawców co do zatrudnienia potencjalnego pracownika pokazują tutaj silną zależność [40]². Nauka z kolei, która w idealistycznych założeniach prowadzi do poszerzenia wiedzy, posługuje się często językiem generalizacji na temat płci; skutki tego okazują się

² Eksperyment przeprowadzony w 2012 r. na amerykańskich wydziałach laboratoryjnych polegał na przesłaniu identycznych aplikacji o przyjęcie na stanowisko kierownika laboratorium opatrzonych jednak przypadkowo męskim lub kobiecym imieniem. Aplikacje męskie okazywały się „bardziej kompetentne” i wartościowe (mężczyznom oferowano wyższe stawki).

dalekosiężne, zwłaszcza jeśli tezy poparte są przez nauki ścisłe: jeden z amerykańskich biologów stwierdził, że różnice hormonalne powodują naturalne predyspozycje kobiet do spełniania się w roli pielęgniarek; teza innego badacza-filozofa z kolei mówiła, że nie są one w stanie rywalizować, a więc w efekcie są „biologicznie podrzędne” [44].

Kilka takich przykładów pozwala przyjąć założenie o potrzebie namysłu feministycznego nad kwestią nauki. Rodzaje tego namysłu mogą mieć różny wymiar, ponieważ feminizm jako prąd myślowy jest bardzo szeroki: od feministycznego obiektywizmu empirycznego do teorii silnej obiektywności i stanowisk postfeministycznych. To, co je łączy, to fakt, że każdemu z nich przyświeca idea emancypacji. W kontekście teorii naukowych najważniejsze okazują się jednak nie tyle abstrakcyjne akademickie spory o rolę płci i różnice w sposobie uprawiania nauki, ale o badanie jej konkretnych przejawów, efektów społecznych pochodnych względem teorii naukowych.

Feministyczny namysł nie ma na celu przewartościować tak nauki, aby stała się wyłącznie domeną kobiet, ale by pozbyła się męskocentrycznego ideału ukształtowanego w nowożytności, słowem, by stała się „nauką dla ludzi” [80]. Liczne przykłady potwierdzają, że sposób budowania narracji ważnych instytucji naukowych nie był pozbawiony wartościowania: wg Oldenburga, członka Towarzystwa Królewskiego, celem instytucji naukowych jest „zbudowanie Męskiej Filozofii”; inny członek tego Towarzystwa radził, żeby wyzbyć się kobiecych wartości, w przeciwnym wypadku nigdy nie będzie szansy na dojście do prawdy, Georg Simmel uważał, że obiektywność jest typowo męską cechą [95]. Przykładów tego typu jest bardzo wiele, także na płaszczyźnie języka. Co ciekawe, poddane analizie wypowiedzi posługują się metaforą wojny, a ich skutkiem ubocznym są pogłębiające się podziały na to, co kojarzone z kobiecością i z męskością (popularna w prymatologii teza o kulturotwórczym, bo agresywnym działaniu samców, czyli przekonanie, że agresja jest czynnikiem budowania więzi społecznych. na długi czas wykluczyło z obszaru badań samice). Biologia jest zresztą dość dobrym przykładem; tam metafora walki z braku lepszych określeń jest stale obecna: walka, rywalizacja, pokonany front — to tylko niektóre z wyrażeń zdobiących książkę Watsona *Podwójna spirala*. Równie wdzięcznym polem jest immunologia, gdzie obecne są rozróżnienia na „swój i obcy” [103].

Sama nauka w drodze przemian zewnętrznych również przestała

być łączona tylko z ideałem poznawczym, a zaczęła rządzić się prawami poprawy społecznego dobrostanu, w związku z czym uwikłała się w relacje polityczne i biznesowe. Antropocentryzm tak charakterystyczny dla współczesnego człowieka, któremu udało się niemal zupełnie zapanować nad przyrodą, znajduje wyraz w zainteresowaniu prymatologią, w nadziei, że prowadzone badania pomogą odpowiedzieć na fundamentalne pytania o pochodzeniu agresji, o źródła ludzkiego poznania, także istotę posługiwania się językiem.

Rozdział poświęcony prymatologii bardzo dobrze łączy wszystkie wspomniane tu elementy feministycznego namysłu nad nauką. Prymatologia jako dość młoda nauka (początek XX wieku, sama nazwa powstała dopiero 1941 roku) jest przykładem dziedziny, w której kobiety odniosły ogromny sukces, zmieniając znacząco jej metodologię i sposób podejścia do przedmiotu badań. Dynamiczny rozwój, który nastąpił po latach 70., był efektem coraz większej liczby badaczek w tej dziedzinie, ich zasługą była: zmiana kierunku badań — zauważenie licznych zależności, w które są uwikłane (kontekst etyczny, polityczny, wartości humanitarne), wchodzenie w bliską relację z badanym „obiektem” (Jane Goodall jako pierwsza zaczęła nazywać imionami zwierzęta, z którymi pracowała), zwrócenie uwagi na kulturowe i kulturotwórcze zachowania naczelnych (posługiwanie się narzędziami, zdolność budowania społeczności), a także dostrzeżenie roli samic w tworzeniu sieci powiązań między członkami stada, również wykluczenia z obszaru badań nad ewolucją samych kobiet (jako „przedmiotów badań”). Odpowiedź na pytanie, dlaczego się tak stało, nie jest prosta, nie można zaprzeczyć, że kobiety wprowadziły nową jakość, ale nie różniła się ona zasadniczo od metodologii tych badań prowadzonych w Japonii w znanym Instytucie w Kyoto (tu również badania trwały po kilkanaście lat i opierały się na budowaniu więzi). Popularne wytłumaczenie nakazywało sądzić, że kobietom jest po prostu „łatwiej”, w związku z obowiązującym stereotypem, że są bliżej natury, są lepiej „przygotowanie” do tego zawodu — w tym miejscu pojawia się przestrzeń dla feministycznej krytyki, która walczy z tego rodzaju generalizacjami.

Genetyka jest jeszcze bardziej jaskrawym przykładem. W jej przypadku najlepiej widać, jak łatwo wpaść w pułapkę języka i ulec nadmiernym uproszczeniom, gdy mamy do czynienia z hasłami-wytrychami, a także jak wielką rolę odgrywa metafora w nauce,

zwłaszcza dla powstania i mówienia właśnie o genetyce czy popularyzacji wiedzy z zakresu nauk ścisłych w ogóle. W dyskursie z zakresu genetyki długo dominowało przekonanie o cudownej niemal sprawczości ludzkiego genu: „Nie tylko działał, lecz był sprawcą określonych zmian i przekształceń, ponadto jako byt autonomiczny pozostawał niemal niezależny od innych elementów” [158], co oczywiście przekładało się na potoczne myślenie w stylu „to u mnie genetyczne”. W rzeczywistości problem genu nie sprowadza się do relacji przyczynowo-skutkowych tak jak to sugeruje powyższy przykład, samo stwierdzenie, że coś jest dziedziczne, nie mówi od razu, że można ten element zlokalizować i opisać jako jednorodny i niewątpliwy czynnik, wyizolowany od czynników zewnętrznych — środowiska i wychowania (współcześnie biologowie mają już tego świadomość).

Rozdział poświęcony sposobowi tworzenia teorii w biologii pokazuje, jak przekonanie o posiadaniu możliwości dotarcia do prawdy i całkowitej sprawdzalności doprowadziło do wielu paradoksalnych sytuacji. Przykładem są tutaj „paszporty płci”, upokarzające badania na sportsmenkach prowadzone w latach 1968–1998 (co ciekawe, nie było odpowiednika tego typu badań dla mężczyzn), które początkowo polegały na badaniu „wyglądu” i badaniu ginekologicznym, później analizie wymazu ustnego na obecność ciałek Barra. W efekcie wiele kobiet zostało zdyskwalifikowanych za posiadanie dodatkowego chromosomu, choćby sprinterka Ewa Kłobukowska, mimo że rok później zaszła w ciążę i urodziła syna [166]. Problemem, o którym można mówić już przy okazji jest sam status kobiecości. To, że potrzebuje ona legitymizacji w postaci potwierdzonych testów.

Biologia, która usiłuje odpowiedzieć na pytanie o naturę ludzką (Projekt Poznania Ludzkiego Genomu), o źródła i przyczyny zachowań, ze szczególnym uwzględnieniem genu — posiadacza wszelkich tajemnic, czekających jedynie na odkrycie, ma ambicję do bycia nauką uniwersalną. Współtworząc przedmiot swych badań (w wyniku laboratoryjnych eksperymentów powstają obiekty, które trudno nazwać „naturalnymi”), zażęgnuje spory pomiędzy tym, co kulturowe, a tym, co naturalne — podziału tego współcześnie nie udaje się już utrzymać.

Podstawową zaletą tej książki jest rzetelność. Autorka nie stara się agitować, jest ostrożna w opiniach i nie próbuje „sprzedawać” swojej wizji świata, lecz w pewnym sensie za nią argumentuje, pokazując istotę sposobu patrzenia na przedmiot zainteresowania z zaangażowanego

punktu widzenia. Nie możemy udawać, że przykurzone ideały Baconowskiej nauki mogą być współcześnie drogowskazem dla uprawiających ją badaczy. Opozycja między obiektywnością a koncepcją wiedzy usytuowanej autorstwa Donny Haraway wyraźnie na to wskazuje.

BIBLIOGRAFIA

- Derra, Aleksandra, 2013, *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Whorf, Benjamin Lee, 2002, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołówka, Warszawa: Wydawnictwo KR.